

## PAMIATKOWA TABLICA W BAZYLICE ŚW. BRYGIDY W GDAŃSKU



W rocznicę wybuchu II wojny światowej i powołania jesienią 1939r Tajnej Organizacji Wojskowej 'Gryf Kaszubski – Pomorski', Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” ufundował tablicę poświęconą Twórcom i Dowódcom „Gryfa” zamordowanym skrytobójczo w latach 1943 – 1950 przez polskojęzyczną grupę gestapo przemianowaną po 1945r. na UB. Trzech z siedmiu upamiętnionych bohaterów – por. J. Dambek, por. J. Bińczyk, hm. L. Cyłkowski -zamordowanych zostało przez polskojęzyczną grupę gestapo. Por. inż. G. Wojewski, por. J. Gończ, por. A. Westphal i B. Pawski- zginęli już po 1945r. w okupowanej przez sowietów Polsce z rąk tych samych oprawców z polskojęzycznej grupy Gestapo, działających już pod szyldem UB. spośród pięciu założycieli „Gryfa” por. J. Dambka, Klemensa Bronk z Czarlina, Bronisława Brunka, Józefa Gierszewskiego i Jana Gierszewskiego – rolników z Czarlina, tylko jeden Klemens Bronk, uniknął śmierci z rąk oprawców. Przeżył też Komendant Naczelny Pionu Wojskowego Juliusz Koszałka, mieszczonej w obozie w Guzen. Po wojnie, jeden z przywódców polskojęzycznej grupy gestapo, jej agent i płk. NKWD, Bolesław Bierut, w 1948r. uczynił swoim doradcą Jana Kaszubowskiego, w czasie wojny inspektora Gdańskiego gestapo. A innych, takich jak: Aleksander Arent, Jan Szalewski, uwiarygodnił publicznie, podczas uroczystości 26 maja 1947r. na Rynku w Kościerzynie. (Gazeta Kościerska maj 1947) oraz Dziennik Bałtycki 28 maja 1944r - /1947r/



Upamiętnieni twórcy i dowódcy TOW „Gryf Kaszubski – Pomorski”

ZOLL. 6

# Pamiątkowa tablica w Bazylice Św. Brygidy w Gdańsku

**W** 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej i powołania jesienią 1939 r. *Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski – Pomorski” Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”* ufundował tablicę poświęconą Twórcom i Dowódcom „Gryfa” zamordowanym skrytobójczo w latach 1943-1950 przez polskojęzyczną grupę Gestapo przemianowaną po 1945 r. na UB.

Tablica została umieszczona w Bazylice Św. Brygidy w Gdańsku (ul. Profesorska 17) u ks. prałata Henryka Jankowskiego i ks. proboszcza Ludwika Kowalskiego (zdjęcia 1. i 2.).

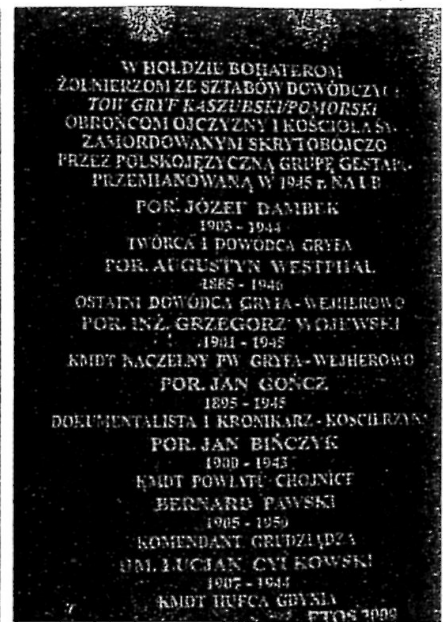
TOW „Gryf Kaszubski – Pomorski” utworzony został na bazie tzw. sieci Dywersji Pozafrontowej, która była częścią systemu obronnego Polski przedwrześniowej. Wg badań świadków historii - legendarnej łączniczki dowódców „Gryfa” por. Józefa Dambka i por. Augustyna Westphala - Agnieszki Tempkiej, z męża Pryczkowskiej, (w gospodarstwie jej rodziców w Borzystowskiej Hucie w latach 1942-1944 był zakonspirowany sztab dowódców „Gryfa”) oraz Alfonsa Pryczkowskiego - członka Rady Naczelnej i najbliższego współpracownika por. J. Dambka *polskojęzyczna grupa Gestapo w latach 1939-1950 zamordowała własnoręcznie 2000 osób, głównie żołnierzy TOW „Gryf Pomorski”*. Fakty te zostały

podane przez Agnieszkę Tempką i Alfonsa Pryczkowskiego w ich książce pt. „Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski – Pomorski” 1939-2001. Geneza. Obsada personalna w kierownictwie. Prześladowania powojenne” wydanej przez Zespół ds. Upamiętniania Etosu „Gryf Pomorski”. Gdynia 2001.

Trzech z siedmiu upamiętnionych tablicą bohaterów „Gryfa” - por. Józef Dambek, por. Jan Bińczyk, hm. Lucjan Cyłkowski - zamordowanych zostało skrytobójczo przez polskojęzyczną grupę Gestapo w czasie okupacji hitlerowskiej; czterech - por. inż. Grzegorz Wojewski, por. Jan Gończ, por. Augustyn Westphal i Bernard Pawski - zginęło już po 1945 r. w okupowanej przez Sowiec Polsce z rąk tych samych oprawców z polskojęzycznej grupy Gestapo działających już pod szyldem UB (zdjęcia 1. i 2.).

Spośród powołanego w Czarlinie w 1939 r. „Gryfa Kaszubskiego” pięciu jego założycieli w osobach: por. Józefa Dambka, Klemensa Bronk z Czarlina, Bronisława Brunka ze Steżyckiej Huty, Józefa Gierszewskiego i Jan Gierszewskiego - rolników z Czarlina, tylko jeden - Klemens Bronk, uniknął śmierci z rąk oprawców.

Przeżył również tylko jeden Komentant Naczelny Pionu Wojskowego Juliusz Koszałka, dlatego że - o ironio! - został



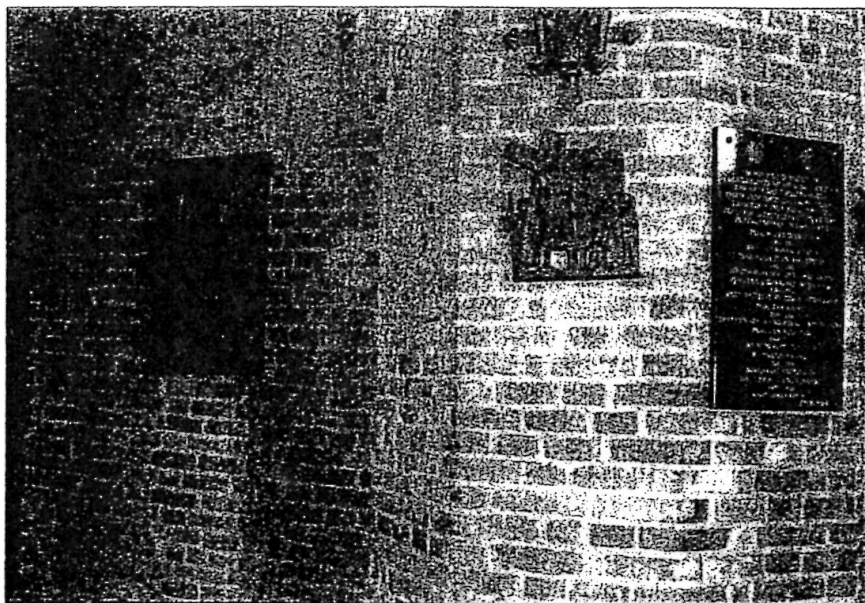
umieszczony w obozie koncentracyjnym w Guzen, w środkowych Niemczech, poza zasięgiem działalności polskojęzycznej grupy Gestapo (NKWD i UB).

Po wojnie jeden z przywódców polskojęzycznej grupy Gestapo, jej agent, a zarazem pułkownik NKWD - Bolesław Bierut, w 1948 r. uczynił swoim doradcą (i wysłał do Niemiec zachodnich jako szpiega) Jana Kaszubskiego, w czasie wojny inspektora Gestapo gdańskiego, mordercę m.in. por. Dambka. Innych członków polskojęzycznej grupy Gestapo, takich jak: Aleksander Arendt, Jan Szalewski, Bierut uwiarygodniał poprzez publiczne nadawanie im odznaczeń, np. Medalu Zwycięstwa i Wolności podczas uroczystości 26 maja 1947 r. na Rynku w Kościerzynie (Gazeta Kościerska. Maj 1947).

Zespół ds. Upamiętniania Etosu „Gryf Pomorski”, który obecnie działa w ramach Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce, pragnie serdecznie podziękować ks. prałatowi Henrykowi Jankowskiemu oraz ks. proboszczowi Ludwikowi Kowalskiemu za wyrażenie zgody na umieszczenie w Bazylice pw. Św. Brygidy tablicy upamiętniającej bohaterskich Twórców i Dowódców „Gryfa”, którzy w latach 1943-1950 oddali życie w obronie Ojczyzny i Kościoła Świętego.

dr Stanisław Uciński  
Założyciel w 1980 r. Zespołu  
ds. Upamiętniania Etosu  
„Gryf Pomorski”

Edmund Hulsz  
przywódca Powstania  
Grudniowego 1970  
w Gdańsku



Stowarzyszenie Dzieci Wojny Oddział Pomorski  
80 – 287 Gdańsk ul. Heleny Marusarzówny 2/45

## Historia Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”

Spółeczność obecnie żyjąca zadaje sobie pytanie, co było przyczyną, że biorąc pod uwagę warunki na Pomorzu, możemy dzisiaj mówić o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeźdźcą stanęło również Pomorze. Kaszubski bohater por. Józef Dambek – nauczyciel, ps. „Jur”, „Lech”, „Falski”, na podstawie tzw. „sieci dywersji pozafrontowej” budowanej przez niego od 1934 r. – powołuje pod swoim dowództwem Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”, która 6 lipca 1914 r. została przemianowana na „Gryf Pomorski”. „Gryf Kaszubski” głosił program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem hitlerowskim, wzniecając płomień walki na całym Pomorzu: od Torunia, Bydgoszczy, przez Bory Tucholskie, Chojnice, po brzegi Bałtyku.

Por. Józef Dambek ur. w 1903 r. na Pomorzu, założyciel i dowódca, nadaje Tajnej Organizacji Wojskowej heraldyczny znak „Gryfa Pomorskiego”. Gryf jest z dawien dawna godłem Kaszub i całego Pomorza, symbolizuje siłę lwa i potęgę lotu orla. Powstały „Gryf Pomorski” głosił program walki bojowej i propagandowej z okupantem w celu wyzwolenia Ojczyzny i Kościoła Świętego. Żołnierze „Gryfa” wiedzieli, że walczą o wolną Polskę i Kościół Święty. W tych skrajnych warunkach ostoją partyzantów „Gryfa” nie mogły być, jak w Generalnej Guberni czy na terenach wschodnich – wsie, przysiółki, gajówki lub oboczońska leśna. Tam wytopiono by ich natychmiast. Były nimi setki leśnych bunkrów, którymi pokryto wszystkie pomorskie lasy, od Lęborka i Wejherowa – do Tucholi, od Bytowa do Skarszew. Pod darnią i mchem lasów w „Gnieździe Gryfów”, w „Ptasiej Woli” i w „Leśnej Jamie”, jak je nazywano, w norach – tam kryli się księża, nauczyciele, chłopcy, na których czekały gestapowskie kule lub agenci NKWD. I z tych leśnych bunkrów prowadzili swoją walkę partyzancką. Tymczasem genialny konspirator i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. J. Dambek w dalszym ciągu rozszerzał działalność TOW „Gryf Kaszubski” i starał się nawiązać kontakt z księdzem Wryczą w celu zaproponowania mu, aby stanął na czele „Gryfa” i w ten sposób podniósł wiarygodność i rangę organizacji w oczach Pomorzan. Akces do „Gryfa” składały małe grupy ukrywające się w lasach i na wybudowaniach. Dowódca uważał, że aby „Gryf” objął całe Kaszuby – Pomorze, musi włączyć wszystkie warstwy społeczne i stać się znaczącą siłą w walce z okupantem hitlerowskim, a na jego czele powinna stanąć osoba wybitna, znana, o wielkim au-

torytecie. Wybór mógł paść tylko na Józefa Wryczę – bohatera narodowego na Pomorzu – księdza, w dodatku pułkownika.

Ksiądz Józef Wrycza urodził się w 1884 r. w Zblewie. Już za czasów gimnazjalnych angażował się społecznie w ruchy narodowo-niepodległościowe. W 1917 r. założył tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, którego zadaniem były propagowanie czynu odbudowy Państwa Polskiego. Opowiadał się za walką z bronią w rękę w celu przyłączenia Pomorza do Polski. Inspirował w lutym 1919 r. walkę Polaków z Grenzschutzem. Został aresztowany przez władze niemieckie i skazany na karę śmierci. W wyniku działań wojennych po pół roku wyszedł na wolność. Ten okres dziejów przyniósł mu sławę bohatera narodowego na Pomorzu. Wstąpił do wojska gen. Hallera, jako pierwszy kapelan uczestniczył w zaślubinach Polski z morzem, w Pucku 10 lutego 1920 r. To właśnie tu, w Pucku, wygłasza uroczyste kazanie przepelnione wątkami patriotycznymi – znane do dziś. Objęcie funkcji honorowego prezesa przez ks. Wryczę miało wielkie znaczenie moralne. „Gryf Pomorski” poszerzał swoje szeregi, zdobywał informatorów i współpracowników. Ludność udzielała pomocy partyzantom, bo w powszechnej opinii trzeba było zwalczać okupantów za ich zbrodnie, ale także dlatego, że na czele „Gryfa” stał ksiądz i żołnierz. Przykład ks. Wryczy pokazywał Polakom, że nikt nie może być obojętny w walce z okupantem, skoro już księża „chwycili za broń”.

TOW „Gryf Pomorski” był liczącą się organizacją bojową w Polsce. Posiadał około 30 tysięcy żołnierzy. Byli oni w każdej miejscowości i w najmniejszej wiosce. W czasie okupacji TOW „Gryf Pomorski” kontynuował ciągłość Państwa Polskiego, zajmował się wszystkimi dziedzinami życia, jakie można było realizować w warunkach wojennego terroru, w celu obrony ludności przed eksterminacją i zachowaniu struktur Państwa Polskiego. W ramach tej działalności, poczynając od dostarczania tranu i lekarstw dla dzieci polskich w obozach koncentracyjnych, aby bronić je przed biologiczną zagładą; poprzez organizowanie tajnego nauczania, wydawanie prasy, aby kontynuować walkę propagandową z okupantem hitlerowskim w celu zachowania polskiego ducha; zmianę tożsamości osobom „spalonym” ściganym przez Gestapo, poprzez wystawianie fałszywych metryk urodzenia, kart akcji bojowych; jak również prowadzeniu wywiadu wojskowego dla aliantów na Zachodzie. Wydaje się, że ten fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, który powstał w ramach TOW „Gryf Kaszubski – Pomorski”, należy upatrywać w tysiącletniej historii Państwa Polskiego i roli w nim Kościoła katolickiego jako czynnika

państwowotwórczego, jednoczącego szczepy słowiańskie, która to okoliczność szczególnie ujawniła się na Kaszubach i Pomorzu. W tym miejscu wydaje się stosowne przytoczenie fragmentu książki A. Pryczkowskiej i A. Pryczkowskiego pt. *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski – Pomorski”* (Gdynia 1939 – 2001) wydanej przez Zespół do spraw Upamiętnienia Etosu TOW „Gryf Pomorski”, gdzie autorzy stwierdzają: „**My, Kaszubi, od ponad tysiąca lat łączymy czynnik narodowy z katolickim. Ta sytuacja pozwoliła zachować tożsamość- własny język, wiarę oraz polskie tradycje walki o niepodległość. W okresie niewoli poprzez prawie 150 lat, kiedy byliśmy poddani państwu pruskiemu od 1772 do 1920 r., kiedy nie było Państwa Polskiego, religia katolicka była naszą narodowością.**”

W deklaracji ideowej TOW „Gryf Pomorski” stwierdza się: „**Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwoleniem Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego faszystwu i sowieckiej czerwonej zarazy.**” Tak sformułowanych celów walki nie spotyka się w innych organizacjach niepodległościowych działających w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej i rosyjskiej. Dlatego żołnierze „Gryfa” ginęli również jako męczennicy za wiarę. Dlatego dzisiaj żołnierze „Gryfa” z nieco większą śmiałością zwracają się do księży i biskupów o pomoc i poparcie w przywróceniu prawdy o żołnierzach „Gryfa”, która była zakłamana i fałszowana przez UB i SB oraz osoby będące na usługach naszych okupantów.

Po odzyskaniu niepodległości w 1989 r. żołnierze „Gryfa” z kierownictwa organizacji wspólnie z Zespołem ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” zaczęli ujawniać zbrodnie przepelnione przez polskojęzyczną grupę Gestapo kierowaną przez A. Arendta i H. Kassnera, jego szwagra. Badania *Etosu* potwierdziły całkowicie wyniki badań prof. Stanisława Swianiewicza, oficera RP, jedyne go świadka historii, który przeżył zbrodnię katyńską i który powiedział: „Można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że Katyń urodził się w Gdańsku, jako pokłosie tego zbrodniczego Paktu Ribbentrop – Mołotow”. Wątek Katynia swój początek miał w Gdańsku – Oliwii w 1935 r. z udziałem między innymi Forstera i Bieruta. Powołali oni wtedy do życia polskojęzyczną grupę Gestapo, aby w krótkim czasie zgermanizować Pomorze. W czasie, kiedy polskojęzyczna grupa Gestapo dostała się do władzy po 1945 r., po upozorowaniu procesu na użytek opinii publicznej, w Gdańsku kat Pomorza A. Forster Gauleiter, tzw. Okręgu Gdańsk Prusy Zachodnie, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, w 1950 r. po zmianie tożsamości został zwolniony, a UB w tym czasie mordowały największych bohaterów – żołnierzy „Gryfa” WIn i AK.

dr Stanisław Uciński

Wiceprezes Oddziału Pomorskiego Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce oraz Założyciel Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryfa Pomorskiego”.



## „Katyń rozpoczął się w Gdańsku” (1)



W celu wyjaśnienia okoliczności, jak doszło do tego, że po klęsce Niemiec hitlerowskich w 1945 r. w Polsce na Pomorzu Gdańskim do władzy doszli esesmani i gestapowcy, należy prześledzić historię i działalność wywiadu niemieckiego i sowieckiego, które były zainstalowane w Wolnym Mieście Gdańsku w okresie międzywojennym.

Wywiady tych państw bardzo ściśle ze sobą współpracowały. Działalność ich skierowana była przeciwko Państwu Polskiemu. Rozpoczęte tu przygotowania doprowadziły do podpisania w Moskwie

dzinnie z Janem Kaszubowskim, który w czasie wojny pełnił funkcję komisarza gestapo na obwód powiatów morskiego (Wejherowo i Puck), kartuskiego, kościerskiego, a potem został mianowany inspektorem gestapo gdańskiego. To morderca wielu setek Polaków, których w większości zamordował osobiście (zał. nr 1, 2). Jego ofiarami byli głównie działacze Stronnictwa Narodowego, w tym żołnierze TOW „Gryf Pomorski” i AK (zobacz oprac. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” - zwany dalej zespół - pt. „Główne grupy NKWD działa-

morski” i Armię Krajową, w tym bohaterskie oddziały majora Łupaszki - Zygmunta Szendzielarza (zał. nr 4, 5, 6, 7).

Stało się to możliwe dlatego, że byli esesmani na Pomorzu Gdańskim objęli najwyższe władze, również dlatego, że w czasie II wojny światowej zbrodnie na Pomorzu były dokonywane wspólnie przez Niemcy i Rosję (do 22 czerwca 1941 r., tj. do konfliktu zbrojnego między naszymi okupantami współpraca była jawna) i były taką samą częścią ich wspólnych zbrodni jak „Zbrodnia Katyńska” dokonana w ostatniej fazie bezpośrednio przez Sowietów, a na Pomorzu przez Niemców.

Jak wiadomo, „Zbrodnia Katyńska” została wyłączona z procesu norymberskiego i nie była przedmiotem orzekania w tym procesie. W trakcie procesu norymberskiego Niemcy zbrodniarze wojenni pytali: Dlaczego za zbrodnie wojenne są tylko oni sądzeni, a nie także i Rosjanie? I tu jako przykład sowieckich zbrodni podawali Katyń.

Gestapowcy na Pomorzu, ci wyższej rangi, którzy przeszli na współpracę z NKWD, ratując swoje życie przed niechybnym osądzeniem za zbrodnie, za cenę milczenia o „Zbrodni Katyńskiej”, o której wiedzieli, że została dokonana przez Sowietów, byli dopuszczeni przez stronę sowiecką na wysokie stanowiska po II wojnie światowej w okupowanej Polsce. W ten sposób wspólnie ukrywali „Zbrodnię Katyńską” i zbrodnie dokonane na Pomorzu przez gestapo, UB i NKWD na Stronnictwie Narodowym, w tym na żołnierzach „Gryfa Pomorskiego”.

dr Stanisław Uciński



*Pamięć o por. Józefie Dambku jest wciąż żywa*

paktu Ribbentrop-Mołotow, na mocy którego Niemcy i Rosja sowiecka dokonały wspólnej agresji w 1939 r. na Polskę, doprowadzając do czwartego rozbioru Polski.

W czasie naszych długoletnich badań nad najnowszą historią Polski oraz innych państw europejskich, dotkniętych zbrodniami hitlerowskimi, nie znaleźliśmy do tej pory takiego przypadku, aby do najwyższych władz, tak jak w Polsce na Pomorzu, dostali się esesmani i gestapowcy, np. esesman Jan Kaszubowski (prawdziwe jego nazwisko to Heinrich Kassner) i jego najbliżsi współpracownicy gestapowcy Aleksander Arendt i Jan Binga oraz inni.

Aleksander Arendt był powiązany ro-

jące na Pomorzu zwalczające Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski” w czasie wojny i w okresie powojennym” złożone w IPN w Gdańsku) - zał. nr 3.

Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze powołany 8 sierpnia 1945 r. uznał między innymi formacje SS i gestapo za organizacje winne „zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości”. Wyżej wymienieni gestapowcy i esesmani nie stanęli w 1945 r. przed polskimi sądami, natomiast objęli najwyższe władze w Polsce na Pomorzu z nadania rosyjskiego okupanta. Ponieważ służyli sowieckiemu okupantowi, dlatego zwalczali i likwidowali polskie organizacje niepodległościowe: Stronnictwo Narodowe (Romana Dmowskiego), w tym TOW „Gryf Po-

**Radio Głos**  
91,40 Mhz,  
a w Chojnicach 97,10 MHz



# „Katyń narodził się w Gdańsku.”

- stwierdził prof. Stanisław Swianiewicz, jedyny świadek historii, który przeżył zbrodnię katyńską

Poczynając od 1972 roku przez osiem lat pracowałem w Kanadzie w Halifax - stolicy prowincji Nowa Szkocja, jako przedstawiciel Ministra do Spraw Handlowych. Potem na Falklandach, przez szereg lat w tym samym charakterze, również w czasie wojny falklandzkiej pomiędzy Wielką Brytanią a Argentyną. Za postawę zajętą w czasie tej wojny otrzymałem od królowej angielskiej specjalny list gratulacyjny.

W czasie mego pobytu w Kanadzie spotkałem się wielokrotnie z dr Stanisławem Ucińskim, który przybywał tu wiele razy, między innymi jako kierownik naukowy na statku badawczym MIR m/s „Wieczno”, jak również na statkach przemysłowych „Dalmoru”, „Gryfu” i „Odry”, na których prowadził badania naukowe.

Moje spotkania z Stanisławem Ucińskim miały charakter zarówno służbowy jak i towarzyski. W czasie mego pobytu w Halifax zwiedzaliśmy miasto, jak również spotykaliśmy się z Polonią kanadyjską, niezbyt liczną w tym rejonie Kanady.

Wiedząc o historycznych badaniach Ucińskiego, skontaktowałem go z zasłużonym przedstawicielem Polonii kanadyjskiej, wybitnym profesorem Uniwersytetu w Halifax, Stanisławem Swianiewiczem, polskim oficerem będącym jedynym świadkiem rozstrzelania przez sowieków Polskich Oficerów w Katyniu, który cudem przeżył (pani prof. dr hab. Maria Nagieć, pracownik Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie jest córką pana prof. Stanisława Swianiewicza).

Uczestniczyłem w spotkaniach dr St. Ucińskiego z prof. St. Swianiewiczem, który był wybitnym znawcą stosunków polsko-rosyjskich w aspekcie historycznym i ekspertem w tym zakresie. Znał biegle języki obce, w tym kilka słowiańskich. Już w okresie międzywojennym wydał prace naukowe o międzynarodowym znaczeniu. Prof. Swianiewicz opowiadał nam przez szereg godzin o swoich przeżyciach w okresie wojny. Mówił o tym, jak to się stało, że został jedynym naocznym świadkiem zbrodni dokonanych na Polskich Oficerach w Katyniu, który przeżył wojnę. Profesor przed wojną był oficerem polskiej armii, po napaści na Polskę Armii Czerwonej dostał się do sowieckiej niewoli. Wraz z innymi oficerami został już dowieziony na miejsce egzekucji, do stacji kolejowej Gniezdowo, położonej ok. 2 km od Lasu Katyńskiego. Przez szparę w deskach zamkniętego wagonu towarowego, pilnowanego

przez żołnierzy, widział jak oprawcy wprowadzali kolejno Polskich Oficerów na egzekucję, słyszał strzały i krzyki mordowanych.

„Kiedy już zostałem sam w wagonie, oświadczono mi nagle, że będę dostarczony do Moskwy na przesłuchanie. Ta niespodziewana okoliczność zmiany celu podróży sprawiła, że stałem się przypadkowym świadkiem przedśmiertelnego transportu swoich Kolegów” - relacjonował.

Prof. Swianiewicz mówił dalej, że nie zaproszono go na przesłuchanie do Norymbergii, chociaż mógł w tym istotnym czasie złożyć wiarygodne świadectwo, kto tę zbrodnię popełnił. Na pytanie dr Ucińskiego, dlaczego tak się stało, profesor wyjaśniał, że kiedy cztery zwycięskie mocarstwa tworzyły Kartę Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, który miał być podstawą sądu w Norymberdze, Rosjanie wymusili na aliantach zachodnich, że Trybunał Norymberski zostaje powołany tylko po to, by sędzić zbrodnie dokonane przez mocarstwa Osi i w ten sposób pominąć zbrodnie rosyjskie, w tym również Katyń. Sowiecka prokuratura pod przewodnictwem generała Rudenki z odrażającą bezczelnością wniosła w Norymberdze oskarżenie przeciwko Niemcom za popełnienie zbrodni

w Katyniu.

Nie było tam również procesu odpowiedzialnych za zbrodniczy pakt Ribbentrop - Mołotow, który narodził się w Gdańsku Oliwie w 1935 roku z udziałem B. Bieruta. Początkiem tego paktu były rozmowy prowadzone na przełomie 1935 i 1936 roku w Oliwie przez Karola Radka z NKWD, konsultanta ds. międzynarodowych partii bolszewickiej z pułkownikiem SS Walterem Nicolaiem, doradcą zastępcy Hitlera, Rudolfa Hessa.

„Można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że Katyń narodził się w Gdańsku, jako pokłosie tego zbrodniczego paktu Ribbentrop - Mołotow” - stwierdził profesor Swianiewicz.

Dlatego również nie było procesów gestapowców, którzy działali na Pomorzu i walczyli m.in. z TOW „Gryf Pomorski” i AK, a także popełnili „zbrodnie przeciwko ludzkości”. Ponieważ już od 1935 roku współpracowali z Rosją, pozostali w Polsce opanowanej przez Sowieców. Tu znaleźli cieplarniane warunki i uniknęli Procesu Norymberskiego.

Profesor Swianiewicz drukował swoje książki o Katyniu głównie w Instytucie Literackim Giedroycia w Paryżu. Pisał je w różnych językach. Publikacje te mają charakter dokumentu historycznego.

Zawsze po takich spotkaniach prof. Swianiewicz „obdarowywał” dr Ucińskiego książkami z kręgu paryskiej „Kultury”, które ten zabierał na statek i w ukryciu przemycał do Polski. W tamtych czasach groziło za to długoletnie więzienie.

**Radca Handlowy - Przedstawiciel Rybołówstwa**  
**Edward Antczak**

## Czy potrzebny jest posłaniec?

Z pewnością tak, bo w mniejszej grupie łatwiej się porozumieć, czy zmobilizować do działania. Ale życie posłańca nie jest łatwe. Choć już 10 lat realizujemy posoborową wizję parafii w ramach projektu duszpasterskiego Ruchu dla Lepszego Świata, wiele osób nie rozumie jeszcze zmian i działań z Ruchem związanych. Posłańca utożsamia się z osobą księdza, a nie Kościoła. Sobór Watykański II chce Kościoła żywego, a nie martwego siedzenia na Mszy Świętej i zaliczania kolejnych modlitw, litanii czy różańców.

By życie było łatwiejsze, wszyscy powinni poczuć potrzebę działania lub przynajmniej nie zniechęcania innych. To jest obrona przeciw tym, którzy nas potępią. Św. Paweł pisze: „Jeżeli gryziecie się nawzajem, to uważajcie, byście nie doprowadzili do całkowitej zguby”. Posłańcom nie zależy na tym, by się przypodobać ludziom, czy księdzu jak niektórzy uważają, pseudopracownicy, których dominującą cechą jest pozorna mądrość, poniżają drugiego człowieka.

Przysłowie chińskie powiada: „Żyj tak, jakbyś miał żyć wiecznie, a pracuj tak, jakbyś miał umrzeć jutro”. Kierując się tą mądrą myślą, życzę wszystkim posłańcom, by czynna wiara i wytrwała nadzieja wydała piękne dzieła miłości w rodzinie, podrejonie i całej parafii. „Cokolwiek czynicie, wkładajcie w to całe serce”.

**Regina Majewska**

„W Roku 2004”

„W Roku 2004”

Dwu tygodnik Katolicki z dnia 11.1.2004r

Nr 1 (2.15)



# „Katyn rozpoczął się w Gdańsku” (2)

Początki współpracy wywiadów niemieckiego i rosyjskiego w Wolnym Mieście Gdańsk skierowanym przeciwko Polsce w okresie wielkiej przyjaźni między Stalinem i Hitlerem

Wielokulturowe Wolne Miasto Gdańsk, które powstało jako osobna jednostka administracyjna po pierwszej wojnie światowej, było dobrym miejscem dla zainteresowania nim różnego rodzaju wywiadów. Oprócz wywiadu niemieckiego i rosyjskiego był tuainstalowany również wywiad angielski, chociaż główna jego siedziba mieściła się w oblikskim Słupsku. Gdańsk był na tyle ważnym miejscem dla wywiadów, że to tutaj odbywały się szkolenia agentów różnych wywiadów. Gdańsk pełnił tak ważną rolę w tej

dwudziestych, rosyjski nieco później. Wybitny konspirator por. Józef Dambek (później Twórca i Dowódca TOW „Gryf Kaszubski” i TOW „Gryf Pomorski”) już w 1927 r., kiedy był kierownikiem szkoły w Leśniewie i Żarnowcu (pow. morski), współpracował z wywiadem Straży Granicznej nad graniczną rzeką Piaśnicą. Józef Dambek wspólnie z Komendantem Policji Juliuszem Koszałką (w czasie okupacji hitlerowskiej był Komendantem Naczelny pionu wojskowego „Gryfa”) rozpracowywali wywiad niemiecki, którego komórka działała w Pucku; kierował nią Niemiec, właściciel młyna Priebe. W jego młynie w Pucku znaleziono wielkie ilości broni, która przemykana była z Niemiec przez polską granicę do Pucka, a stąd próbowano kutrami transportować ją drogą morską do Wolnego Miasta Gdańska.

Należy zaznaczyć, że Wolne Miasto Gdańsk było zdemilitaryzowane. Koleje znajdowały się pod polską jurysdykcją, również Urzędy Celne były polskie. Na całej granicy Wolnego Miasta Gdańska, zarówno lądowej jak i morskiej, znajdowali się polscy celnicy. Polskie placówki celne były również na odcinku granicy Wolnego Miasta Gdańska z Prusami Wschodnimi.

O nasileniu się szeroko pojętej działalności wywiadowczej na terenie Wolnego Miasta Gdańska sygnalizował już w latach 1930-

35 doskonale pracujący wywiad polski, który również znajdował się tutaj. Świadczą o tym relacje płk. Ludwika Muzyczki. Po wojnie rozmowy z nim przeprowadził brat Józefa Dambka - Paweł Dambek, historyk, jak również autor tego opracowania. Płk. Ludwik Muzyczka stwierdzał, że był odpowiedzialnym za budowanie struktur „sieci dywersji pozafrontowej” w Wolnym Mieście Gdańsku, jak również na Pomorzu. Był on ponadto kierownikiem Tajnego Związku Strzeleckiego w Gdańsku. Płk. Ludwik Muzyczka mówił, że w związku z nasileniem się działalności wywiadowczej Niemców i Sowietów skierowanej przeciwko Państwu Polskiemu w latach 1930-1935, nasiliły się na Pomorzu afery wywiadowcze V Kolumny, mające na celu stworzenie warunków dla realizacji rewizjonistycznych planów Niemiec wspartych jeszcze dodatkowo intensywną działalnością kandydatów do tej tajnej organizacji. To właśnie wtedy L. Muzyczka zaproponował między innymi nauczycielowi z Kaszub, Józefowi Dambkowi, wstąpienie do tych struktur. J. Dambek stał się jego prawą ręką na terenie Pomorza Gdańskiego. „Sieć dywersji pozafrontowej” została utworzona na Pomorzu na wypadek wojny. W planach operacyjnych zakładano, że Polska może nie utrzymać „korytarza” na Pomorzu. Ludzie z „sieci dywersji pozafrontowej” mieli pozostać na Pomorzu i prowadzić działalność partyzancką i sabotażową na terenie zajęтым przez wroga.

dr Stanisław Uciński



Pamięć o por. Józefie Dambku jest wciąż żywa

rodzinie, jaką dla światowej agencji pełniła w tamtym czasie Szwajcaria.

Wywiad niemiecki, który organizował między innymi przemyt broni, działał na terenie Wolnego Miasta Gdańska już w połowie lat



Zbigniew Stromski

## O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

11 chłopów rozstrzelanych w Sowietach

Według pism emigracji rosyjskiej drugie opowiadanie zbiega z Białorusi socjaldemokraty Borysewicz, który przyniósł ważną wiadomość o rozstrzelaniu w okolicy Zamostoczo w okręgu mińskim 36 chłopów narodowości polskiej.

Władze sowieckie postanowiły w Zamostoczach, zamieszkałych przez ludność polską, urządzić propagandowy „sołtys polski”. Podczas uroczystości otwar-

cia „sowietu” jeden mieszkańców wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, iż władza sowiecka niedługo runie, a Polacy na Białorusi sowieckiej będą mogli znowu swobodnie utrzymywać stosunki z Polską. Do wsi przybył wezwany z Mińska oddział czekistów, który rozstrzelał 36 chłopów, a prócz tego 40 skazano na 10 lat pobytu w obozie koncentracyjnym.

„Dziennik Pomorski”,  
14. 09. 1930 r.

### Los księży na Ukrainie

Wedle otrzymanych przez nas wiadomości w Kijowie po aresztowaniu ks. infułata Skalskiego, prałata Naskreckiego i kanonika Zmigrodzkiego, pozostał sam tylko ks. Biechman. W Zytomierzu są ks. prałat Jachniewicz i chory ks. Ulanicki, a ks. Woronicz został mianowany do Uszomierza, Wielednik z Luninami, Owruca, Barasz i Emilczyna. Ks. Klemczyński do Toporzyszcz, Horoszek, Horbulowa, Buczek; ks. Kaszczyk do Krostyszowa i za-

pewne do innych parafii. Ks. Puzyrowski jest proboszczem w Olewsku. Potwierdza się wiadomość o areszcie i skazaniu na 10 lat więzienia ks. Zycha z Malina. Uwięziony został również ks. Madera z Chabna.

Prawdopodobnie na olbrzymiej połaci kraju od granicy aż po Kijów i od Zytomierza po Owruca innych kapłanów, oprócz wyżej wymienionych, nie ma. Z części diecezji położonej na południe od tej połaci szczegółowych wiadomości nie posiadamy.

„Dziennik Pomorski”,  
05. 10. 1930 r.

Z pogranicza sowieckiego donoszą, że w więzieniu w Mińsku zmarł ks. Przemocki, były dziekan smoliński, profesor seminarium katolickiego w Petersburgu. Więziony był od trzech lat za wystawienie pewnemu katolikowi świadectwa, że jest człowiekiem wierzącym.

„Dziennik Pomorski”,  
10. 10. 1930 r.



# „Katyń rozpoczął się w Gdańsku”



“Zbrodniczy Pakt Ribbentrop-Mołotow narodził się w Gdańsku-Oliwie, pomimo że został podpisany w Moskwie” (3)

Tak stwierdził L. Muzyczka po wojnie. Podkreślał, że “Katyń rozpoczął się w Gdańsku”. Pierwszym krokiem w kierunku współpracy pomiędzy Niemcami i Sowietami były rozmowy prowadzone na przełomie lat 1935/1936 w Wolnym Mieście Gdańsku, w Oliwie, w mieszkaniu ss-mana Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassnera. Ze strony sowieckiej rozmowami kierował Karol Radka, konsultant ds. międzynarodowych partii bolszewickiej, a ze strony niemieckiej pułkownik SS Waldemar Nicolai, doradca zastępcy Hitlera, Rudolfa Hessa.

Zaraz po tym spotkaniu najwyższych przedstawicieli SS i NKWD nastąpiła silna rozbudowa i nasilenie działalności wywiadowczej niemieckiej i sowieckiej w Wolnym Mieście Gdańsku, jak i na całym Pomorzu. Placówki stałe ulokowane były w Warszawie i Toruniu. Według relacji Józefa Dreywy, który był w kontrwywiadzie “Gryfa”, Aleksander Arendt rezydował w Warszawie, a w Toruniu Jan Bianga. Te same fakty potwierdził jeszcze w czasie okupacji twórca i dowódca “Gryfa”, Józef Dambek, swemu bratu, Pawłowi Dambkowi. Dlatego sąd wojenny Tajnej Organizacji Wojskowej “Gryf Pomorski” w czasie wojny, między innymi za tę działalność, wydał wyrok śmierci na Aleksandra Arendta i Jana Biangę - oświadczenie syna dowódcy “Gryfa Pomorskiego” Alojzego Dambka złożone w IPN (zał. nr 8). Te same fakty o tym, że na gestapowców Aleksandra Arendta i Jana Biangę “Gryf” wydał wyrok śmierci, podaje w swoim oświadczeniu członek Rady Naczelnej “Gryfa” w latach 1942-1945 prof. Alfons Przychowski (wcześniej w ochronie por. J. Dambka): “Podczas Rady Naczelnej, która odbyła się już w Przyrowiu koło Kamienicy Szlacheckiej, u Józefa Bigusa, w styczniu 1944 r., na której byłem obecny, szef wywiadu, Józef Dreywa z Wejherowa, poinformował nas, że gestapowców Aleksandra Arendta i Jana Biangę sąd wojenny “Gryfa” skazał na karę śmierci za ich działalność na rzecz Niemiec i za wtrącania partyzantów “Gryfa” do wzień i do obozu Stutthof”.

Od czasu spotkania się przedstawicieli SS i NKWD na przełomie 1935/36 w Wolnym Mieście Gdańsku wywiady sowiecki i niemiecki ściśle ze sobą współpracują. Celem ich działania było podważenie Traktatu Wersalskiego. Działalność ich skierowana była przeciwko Państwu Polskiemu. Przygotowywały one podwaliny pod przyszły pakt Ribbentrop-Mołotow, który przewidywał całkowitą likwidację Państwa Polskiego i podział jego terytorium między Rosję i Niemcy.

Ten zbrodniczy Pakt przewidywał również ścisłą współpracę między Niemcami i Rosją w likwidacji polskich przywódców elit intelektualnych, w tym księży. Bezpośrednio po wybuchu wojny, a szczególnie po zakończeniu kampanii wrześniowej, Niemcy i Sowietci jednocześnie podjęli akcję eksterminacji polskiej inteligencji i polskiego duchowieństwa katolickiego na okupowanych przez siebie ziemiach polskich. Przykładem tego na Pomorzu może być mord dokonany przez Niemców na

księżach i inteligencji Pomorza w Lesie Piaśnickim w październiku 1939 r. Następnym przykładem tej działalności było wymordowanie, tym razem przez Rosjan, wojskowej kadry oficerów polskich w Katyniu, a na Pomorzu podjęto ponadto próbę likwidacji Stronnictwa Narodowego Romana Dmowskiego, w tym TOW “Gryfa Pomorskiego” jako podparę patriotyzmu polskiego. Okupanci wiedzieli o doniosłej roli tych organizacji w zespalaniu aspektu religijnego z narodowym.

Z tej samej przyczyny również po 1945 roku TOW “Gryf Pomorski” i jego historia były groźne dla władz okupacyjnych w Polsce. Dlatego gryfowcy w okresie komunistycznej dyktatury tak bardzo byli prześladowani przez UB i KBW. Przykładem może tu być fałszerz hi-

stori “Gryfa” Leon Lubecki, który zarzucał i wyśmiewał, że: była to organizacja klerykalna, że twórca i dowódca “Gryfa” por. J. Dambek był bigotem, a partyzanci “Gryfa” rotę przysięgi na wierność Polsce składali w obliczu krzyża (zobacz: “Jak Jan Szalewski ps. “Sobol” dowódca “Szyszek” wymordował w Szymbarku 10-ciu wybitnych gryfowców”, opracowanie Zespołu złożone w IPN w Gdańsku, a opublikowane w “Gazecie Kaszubskiej” nr 5, listopad 2001 r., str. 10-11, pod tytułem “Grupy NKWD zwalczające TOW “GP” w czasie wojny i okresie powojennym”). Innym przykładem tych prześladowań byli wybitni przywódcy AK np. z oddziałów Łupaszki.

dr Stanisław Uciński



Piotr Pawlicki

## W 60. rocznicę obrony „Orlego Gniazda Gryfitów”

9 stycznia br. w kościele pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej w Lęborku została odprawiona uroczysta Msza Święta w intencji bohaterów zamordowanych 60 lat temu obrońców „Orlego Gniazda Gryfitów” mieszczonego się na terenie gospodarstwa Jana Kwidzińskiego w Kamienicy Królewskiej.

W bezpośredniej wymianie ognia z przeważającymi siłami Wehrmachtu zginęło wówczas dwóch wielkich bohaterów TOW „Gryf Pomorski”: Jan Kwidziński ps. „Wilk” oraz Bernard Michałko ps. „Batory”. Do tragedii doszło 9 i 10 stycznia 1944 r. z powodu zdrady bunkra „Orle Gniazdo”. Oprócz zamordowanych żołnierzy „Gryfa” w bunkrze tym znajdował się również Albin Michałko ps. „Zegar”, który został ranny, po czym się poddał, a następnie został przetransportowany do obozu w Stutthofie.

Trzeba wiedzieć, iż kilkuosobowa załoga bunkra walczyła 14 godzin ze 120-osobową grupą hitlerowskich napastników! Bohaterowie tej walki, którzy zginęli na miejscu, zostali - w bunkrze, który tak dzielnie bronili - zasypiani piaskiem! Dopiero w 1946 r. dokonano ekshumacji i prochy przeniesiono na Stary Cmentarz do Sierakowic, a w roku 1984 wybudowano tam pomnik. Wzniesiono również pomnik w miejscu bunkra oraz w Kamienicy Królewskiej.

Po przepięknej Eucharystii celebrowanej przez

proboszcza tej parafii ks. dziekana Henryka Krenczkowskiego wraz z księdzem wikarym, który w głosił wspaniałą homilię o ogromnym ładunku religijno-patriotycznym, uczestnicy obchodów 60.

rocznicy tamtych zdarzeń przeszli do miejscowej restauracji, w której spotkali się kombataneci oraz liczne delegacje, a wśród nich ze sztabem szkoły uczniowie z panią dyrektorem z Redkowiec.

Rozmowom o trudnej historii bohaterów „Gryfa” nie było końca. Wyrażona była w nich troska o zgodny z prawdą przekaz historii i tradycji „Gryfa” młodemu pokoleniu. Kłamstwa, które powstały po wojnie za przyczyną komunistycznych historyków wspieranych przez zdrajców i donosicieli, budzą dziś odrazę i oburzenie,

tym bardziej, że w dalszym ciągu proces zakłamywania historii „Gryfa” ma miejsce!

Głównym organizatorem tej uroczystości był Brunon Kwidziński, wielki patriota kaszubski, człowiek o szlachetnym sercu, a takich ludzi jedynie można było znaleźć w „Gryfie Pomorskim”. Taką też jest m.in. p. Eleonora Szopińska, łączniczka „Gryfa”, świadek zdarzeń z Kamienicy Królewskiej, obecna na spotkaniu - bardzo skromna kobieta, acz o wielkim sercu.





## „Katyń rozpoczął się w Gdańsku”



**„Zbrodniczy Pakt Ribbentrop-Mołotow narodził się w Gdańsku-Oliwie, pomimo że został podpisany w Moskwie” (4)**

Działalność w NKWD w okresie okupacji po 1945 r. w PRL, gestapowców A. Arend, J. Biangi i J. Kaszubowskiego i innych, wiążywała tylko do wcześniejszych ich współpracy z NKWD z lat trzydziestych, którą wyżej przedstawiono i która była praktyczną realizacją Paktu Ribbentrop-Mołotow. Rosja pragnęła zawsze mieć dobre stosun-

stepcy Hitlera, Rudolfa Hessa”.

Po pierwszych sondażowych rozmowach przeprowadzonych przez najwyższe władze SS i NKWD na przełomie lat 1935/1936 w Oliwie następuje bardzo ścisła współpraca między wywiadami sowieckim i niemieckim. Działalność ich skierowana była przeciwko Państwu Polskiemu. O znaczeniu i randze

Gdańska dla tej współpracy może świadczyć fakt, że placówką wywiadowczą sowiecką „opiekował” się jeden z największych agentów sowieckich, aś wywiadu Richard Sorge, który rezydował, między innymi przed wybuchem wojny w 1939 r., w Japonii i np. w 1938 r. nadał 23139 depe- szy do Chabarowska (ZSRR), a w 1939 r. 29179 (nadawał codzien- nie z innego mia-



*Pamięć o por. Józefie Dambku jest wciąż żywa*

ki z Niemcami kosztem Polski i posiadać wspólną granicę. Polska ciągle leżała im na przeszkodzie szczególnie, kiedy po I wojnie światowej powstało niepodległe Państwo Polskie. Stalin nie zrezygnował z nawiązania korzystnej współpracy militarnej z Niemcami i w latach trzydziestych często wysyłał Niemcom sygnały dobrej woli. Na przykład przemawiając na XVIII Zjeździe WKP(b) Stalin oświadczył, że: „nie chodzi tutaj o faszyzm (niemiecki przypis autora) chociażby dlatego, że faszyzm we Włoszech nie przeszkodził Związkowi Radzieckiemu w nawiązywaniu jak najlepszych stosunków z tym krajem”.

Potwierdziły się wyżej wymienione powojenne relacje płk. L. Muzyczki jak również relacje z czasów okupacji por. Józefa Dambka Dowódcy „Gryfa” i Józefa Dreyzy z wywiadu najwyższych przedstawicieli SS i NKWD. Potwierdził to wybitny historyk militarystyki Bogusław Wołoszański w swojej książce pt. „Ten okrutny wiek” w rozdziale pt. „Niemcy uderzą o świcie...” str. 121 pisząc „pierwszym krokiem w kierunku zacieśnienia współpracy z Niemcami była sondażowa rozmowa przeprowadzona na przełomie lat 1935/1936 w Oliwie przez Karola Radka, konsultanta ds. międzynarodowych partii bolszewickiej, z pułkownikiem Walterem Nicolaiem doradcą za-

sta). Między innymi to on powiadomił Stalina co do dnia i godziny ataku Niemiec na Rosję w 1941 r. „Niemcy uderzą o świcie...” - był to właśnie fragment z tej słynnej depe- szy.

Richard Sorge pseudonim „Ramsey” urodził się w 1895 r. w Baku nad Morzem Kaspijskim, gdzie jego ojciec Niemiec, pracował przy budowie szybów naftowych. R. Sorge był jeszcze dzieckiem, kiedy rodzice wrócili do Niemiec. Tam w 1914 r. powołany został do wojska i wysłany na front. Sorge uważał, że rewolucja rosyjska przyniesie światu lepsze jutro: bez wojny, głodu, bezrobocia. Prymitywna propaganda zaważnęła jego umysł. Po studiach w Hamburgu wyjechał w 1924 r. do Moskwy, przyjął obywatelstwo radzieckie i pracował w wywiadzie współpracy zagranicznej Kominternu - organizacji pełniącej funkcję kierowniczego ośrodka międzynarodowego ruchu komunistycznego. Była to tajna sowiecka policja polityczna. Od początku swego istnienia była organizacją wywiadowczą. Sorge był agentem wywiadu rosyjskiego.

R. Sorge bardzo ściśle wtedy współpracował z Bolesławem Bierutem (1892-1956), który również w tym czasie przebywał w Związku Radzieckim w Moskwie, był obywatelem ZSRR, pułkownikiem NKWD i również był znanym agentem Kominternu.

dr Stanisław Uciński

## Wolność

*Ukrytymi duktami  
Zranionymi miejscami  
Placzącymi stronami  
Wywalczone wolność  
Krew na krwi zczerniała  
Mogily zapadły się  
Pamięć przygasa  
Nie!*

*- Nie można tak.  
Nie walki trzeba  
Ale rozumu  
I woli świętej  
I miłości tłumu*

J. G., 2. 11. 2003 r.

## Niepodległość

*Szlaki, co niezatarte  
Walki nawałnicą  
Odwagą żołnierza  
Bólem człowieka  
Świętości kazalnica.  
Te wojny okrutne  
Przekleństw pełne  
Płoną żarem nieczym  
Krzyczą płaczem*

*- Nie odbieraj mi godności  
strugo nienawiści bratniej  
Bom Polak zawsze i wszędzie  
I też coś znacze.*

J. G., 2. 11. 2003 r.

## Przesłanie pokoju

*Ostrzu wojen okrutnych  
Kończ znęcanie nad światem  
Nam nie potrzeba znoju  
I krwi armatniej  
Placzu dzieci i niewiast  
My chcemy spokoju  
Pokoju pragniem  
Radości życia*

*A nie batalistycznych wrażeń*

J. G., 2. 11. 2003 r.

## „Katyń rozpoczął się w Gdańsku”<sup>(5)</sup>

Bolesław Bierut, pseudonim operacyjny na Polskę „Tomasz”, jako obywatel i agent rosyjski działający w wywiadzie miał świadomość, jak ważne było porównanie zawarte w Gdańsku na przełomie 1935/1936 r. Organizując tę współpracę w wywiadzie rosyjskim, B. Bierut wiedział, jak doniosłe jest to militarne porozumienie Rosji z Niemcami, i to że w bliższym czasie doprowadzi ono do upadku i zniewolenia Polski, co będzie zagrożeniem jego misji. Dlatego był człowiekiem zainteresowanym fałszowaniem historii po wojnie na Pomorzu, kiedy rezydował w Warszawie jako prezydentowski. Szczegóły tego działania będą podane w dalszej części opracowania.

Bolesław Bierut w roli agenta Kominternu przebywał w Austrii, Czechosłowacji i Bułgarii w celach szpiegowskich. Zamiast Richarda Sorge wysyłany był krótko do państw skandynawskich, Wielkiej Brytanii i Niemiec też z misjami szpiegowskimi.

Bolesław Bierut, szef NKWD, na terenie Białorusi przebywał od 1943 r. jako agent na tym terenie zajęty przez wojska niemieckie. W 1943 r. jako sowiecki agent został przerzucony do Warszawy i włączony do składu Komitetu Centralnego

Polskiej Partii Robotniczej. PPR powstała w Moskwie, ale dla uproszczenia, że jest to partia polska i powstała w Warszawie, głównych działaczy przerzucono z Moskwy do Warszawy. Potem ten sam agent sowiecki - Bolesław Bierut - został prezydentem Polski. Był on cały czas obywatelem ZSRR, nawet w okresie, kiedy rezydował w Polsce 1944-1956.

Dalsza kariera agenta R. Sorge od momentu rozpoczęcia działalności w Kominternie potoczyła się błyskawicznie. Około 1930 r. już jako agent radzieckiego wywiadu wojskowego powrócił do Niemiec. Był to okres światowego kryzysu gospodarczego w Niemczech. Koła gospodarcze szukały rynków zbytu, aby podnieść gospodarkę. W ciągu kilku miesięcy Sorge staje się cenionym dziennikarzem dwóch gazet niemieckich: „Frankfurter Zeitung” i „Berliner Botsenzeitung” związanych z kołami niemieckiej finansjery.

Po krótkim czasie redakcja tych gazet zdecydowała się wysłać nowego współpracownika R. Sorge do Szanghaju jako swego korespondenta. W Szanghaju Sorge zwerbował do pracy na rzecz sowieckiego wywiadu Niemkę Ruth Kuczyński, którą potem umieścił na czele wywiadu

w Gdańsku. Była ona asem wywiadu sowieckiego. Ruth Kuczyński, córka niemieckiego profesora ekonomii politycznej z Monachium, zwolennika marksizmu, wyszła za mąż za amerykańskiego inżyniera architekta. Wyjechała z nim do Szanghaju, gdzie została właśnie zwerbowana przez R. Sorge i podjęła z nim współpracę. Od Sowietów otrzymała rozkaz rozejścia się z mężem - co uczyniła. Wywiad sowiecki skierował ją na przeszkolenie do Szwajcarii, a następnie w 1938 r. do Gdańska.

Wcześniej na polecenie wywiadu wyszła jeszcze w Szwajcarii za mąż za sierżanta armii brytyjskiej. W Gdańsku zamieszkała na ulicy, która obecnie nazywa się Wajdeloty 8, a gestapowiec i esesman Jan Kaszubowski i jego kuzyn Aleksander Arendt ulokowani byli na Wajdeloty nr 6, gdzie działał wywiad niemiecki.

Po wojnie Ruth Kuczyński wyjechała do Anglii, zamieszkała pod Londynem i prowadziła dalej działalność szpiegowską na rzecz Sowietów, starając się uzyskać dane na temat produkcji bomby atomowej. Kiedy została zdemaskowana na początku lat 50., natychmiast wycofano ją z Anglii do Moskwy z całą rodziną i tam mieszkała, korzystając z „zasłużonej” emerytury do końca życia - do 1981 r.

dr. Stanisław Uciński

### GARCEGORZE

## „Pielgrzymka do Ostrej Bramy”

Pragnę choć w kilku słowach serdecznie podziękować za nagrodę - wyjazd na pielgrzymkę do Ostrej Bramy z okazji 50. rocznicy „Naszego Dziennika”. Byliśmy w tym polskim sanktuarium Matki Bożej w Wierzbicy i wielu świątyniach Włocławka, byliśmy w Trokach i Małopolsce, byliśmy w Kownie, a także w Warszawie i Krawczunach.

Właśnie słowa nie wyrażają tego, co w naszej wspólnocie ludzkiej, utworzonej przez „Nasz Dziennik” i Radio Maryja, przeżyliśmy. Trochę przykre było oczekiwanie na granicy w jedną i drugą stronę.

Ważnym jest pielgrzymka, nie potrzeba tłumaczyć, ale ta była szczególna, zarówno z racji miejsca pielgrzymowania po ludzkiej ziemi, jak i ludzi, którzy dzielili czego chcą. We wszystkim było jedność, cierpliwość, radość, świadomość wyróżnienia i reprezentacja wartości chrześcijańskich.

Pragnę pozdrowić wszystkich pielgrzymów: kapłanów (ksiądz Krzysztof Kozłowski, z którym mieszkałem w tym pokoju i który głosił Słowo Boże

w miniony poniedziałek 2. lutego z Niepokalanowa, dowiedziałem się z komentarza w dzienniku), czcigodne siostry zakonne, wszystkich braci i siostry współpielgrzymów.

Pragnę też pozdrowić wszystkich, którzy brali udział w konkursie, a więc są czytelnikami „Naszego Dziennika”, aby się nie zniechęcali. A może skorzystają z zaproszenia na spotkanie pielgrzymów, które zaplanowaliśmy w Garczegorzu na niedzielę 24 sierpnia na godz. 12:00. W sobotę wieczorem, 23 sierpnia, o 19:00 Msza Święta w intencjach pracowników „Naszego Dziennika”, telewizji „Trwam” i Radia Maryja. Spotkajmy się. Dobrze, że jesteście.

Ponaglony telefonicznie przez p. Mańca dopisuję kilka zdań. Minęło sporo czasu od tamtego niezapomnianego wydarzenia. Wiele szczegółów już się zatarało. Pozostały fotografie, choć fotograf z „Naszego Dziennika” obiecał ich wiele więcej, a ktoś filmujący zapowiedział, że prześle taśmę - nie otrzymałem.

Życie pędzi jak szalone i jak mawiała Ania z Zielonego Wzgórza, nie ma czasu

na zwyczajne życie. Staram się towarzyszyć Radiu Maryja i w miarę możliwości Naszemu Dziennikowi - gratulacje z okazji 6-lecia powstania. Duszpasterstwo pochłania cały mój czas i na TV „Trwam” starcza tylko czasu na wiadomości i codzienny apel z Jasnej Góry. Przymierzamy się do kolejnej transmisji z naszej parafii, a bierzmowanie młodzieży będzie 24 kwietnia. Nieraz myślę, co z niej wyrośnie bez wartości, bez prawdziwej, głębokiej formacji. Tak wiele zależy od rodziców, ale i pracy duszpasterskiej, dlatego nikomu nie żałuję poświęconego czasu. Niech wzrastają, wzrastajmy razem.

Kamienie, które przywiozłem (a są dość duże) leżą u mnie w pokoju. Jeszcze nie wiem, jakie będą miały zastosowanie. Czytam trochę i o Wileńskich Łukiszkach, i o zsyłce na Sybir, i o samej Litwie. Tym bardziej, że w dzień moich 50. urodzin odwiedziła naszą parafię i mnie delegacja spod Wilna, chyba z miejscowości Panewyżys.

Nasza Szkoła Podstawowa, a dokładniej Zespół Szkół, otrzymała imię Uczestników Marszu Śmierci. Był o tym artykuł w Naszym Dzienniku. Liczę na spotkanie nad morzem latem i serdecznie zapraszam do Garczegorza. Do zobaczenia. ks. Krzysztof Antoni Stopa



## Katyn rozpoczął się w Gdańsku” (6)

Z chwilą podpisania porozumienia o ściąganiu współpracy w Wolnym Mieście Gdańsku w Oliwie w latach 1935 - 1936 między najwyższymi urzędnikami NKWD i SS nastąpiła intensywna współpraca Niemiec z Polską skierowana przeciwko Polsce.

Wywiady tych państw szczególnie nasiliły działania w zakresie wywiadu gospodarczego, zajęły się działaniami na rzecz rozpoznania, rozdzielenia i koncentracji wojsk polskich, lokalizacji przemysłu zbrojeniowego, wykrywania umocnień wojskowych. Specjalne grupy pracowały nad tym jak podzielić terytorium polski pomiędzy Rosję i Niemcy. Następowano również indywidualna współpraca między szczególnie osobami wywiadu NKWD i SS, które dobrze się poznały i wymieniały między sobą zdobyte materiały szpiegowskie, do

czego zresztą zobowiązywała ich ta współpraca i była wynikiem naturalnej potrzeby wspólnego działania między NKWD i Gestapo. Od tego czasu np. na Pomorzu datuje się współpraca ss-mana Jana Kaszubowskiego (który w tym czasie przyjmuje szpiegowski pseudonim Hans Kassner) oraz gestapowców Aleksandra Arenda, Jana Biangi, Ludwika Miotka i innych z wywiadem NKWD. Współpraca ta trwała przez całą okupację i jeszcze długo po zakończeniu wojny. Ukoronowaniem tej współpracy zapoczątkowanej w Oliwie był 23 sierpień 1939 r., kiedy do Moskwy przyleciał minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop. Przyjmowany był z najwyższymi honorami. Na lotnisku udekorowanym hitlerowskimi flagami ze swastykami i sowieckimi z sierpem i młotem, oczekiwała go kompa-



nia honorowa i najwyżsi dostojnicy sowieccy. Jeszcze tej samej nocy z 23/24 sierpnia 1939 r. podpisano pakt pomiędzy Hitlerem a Stalinem o nieagresji, zwany od nazwisk podpisujących go ministrów paktem Ribbentrop-Mołotow. Parę dni potem na początku września 1939 r. dokonali wspólnej agresji na Polskę dzieląc ją na dwie części wzdłuż linii rzeki Narwi, Wisły i Sanu. Okupacja niemiecka trwała od 1939 do 1945 r., a sowiecka od 1939 do 1989 r.

Pakt ten jednocześnie zakładał współpracę szczególnie w likwidacji przywódczych elit intelektualnych Polski i wspólną koordynację działań w ich ściganiu. Rosjanie zorganizowali masowe wywózki Polaków w głąb Rosji, wymordowali oficerów w Katyniu, a Niemcy rozpoczęli wywózki Polaków na roboty przymusowe, uruchomili obozy koncentracyjne, jako jeden z pierwszych w Polsce obóz koncentracyjny Stutthof na Pomorzu.

dr Stanisław Uciński

## Działalność niepodległościowa w grudniu 1970 r.

Urodziłem się w 1949 roku w Gdyni. W grudniu 1970 roku byłem studentem IV roku politechniki Gdańskiej na wydziale Budowy Maszyn. Mieszkałem cały czas w Gdyni przy ulicy 3 Maja 27.

Uczestniczyłem w Powstaniu Grudniowym od pierwszego dnia wybuchu w Gdańsku 14. 12. 1970 r. Tego dnia, w poniedziałkowy wieczór, w kolumnie studentów szliśmy spod Politechniki Gdańskiej do centrum Gdańska pod budynek KW PZPR. W okolicach mostu Błędnik zostaliśmy zaatakowani przez oddziały MO i ZOMO. Walki trwały kilka godzin, a my wycofaliśmy się w okolice konsulatu chińskiego w Gdańsku Wrzeszczu.

W dwa dni potem, w środę rano, przyjechałem kolejką elektryczną prosto do Gdańska pod budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR wraz ze stoczniovcami, innymi robotnika-

mi, pracownikami strajkujących zakładów i mieszkańcami Gdańska protestowali przeciwko braku wolności i niepodległości, przeciwko cenzurze, braku wolności słowa, stowarzyszeń. Skandowaliśmy te hasła głośno pod KW. Wywoływaliśmy sekretarzy partyjnych na balklon, żeby nas wysłuchali. Tłum pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR był coraz mocniej zdeterminowany do obalenia komuny. W tej atmosferze nastąpiło podpalenie budynku. Komitet Wojewódzki płonął, a myśmy śpiewali hymn Polski, Boże coś Polskę i radość wielka była w naszych sercach.

Pracownicy KW z podniesionymi do góry rękami zaczęli opuszczać płonący budynek i byli aresztowani przez stoczniovców, którzy wywieźli ich do tymczasowego aresztu na teren stoczni. Niektórzy z partyjnych uciekali na dach i stamtąd skakali na rozpostarte maty strażackie z drugiej strony budynku; pozostali czekali na helikopter, który spuścił drabinke, aby mogli uciekać z płonącego budynku. Było dość wietrznie i kilkakrotne próby złapania drabinki przez tych partyjnych na dachu, ku zadowoleniu tłumu, spełżyły na niczym. Potem podjechała straż pożarna (wóz strażacki), która uderzyła w lampę pod budynkiem KW. Działo się to obok mnie, któryś z kolegów wskoczył do wozu i lał strumień wody na atakujących nas wojskowych i milicjantów, ponieważ w międzyczasie zaczęły atakować nas wozy opancerzone, ale śródmieście było przez nas zdobyte, a walka toczyła się o komendy milicji na Świerczewskiego 27, chodziło o zdobycie broni.

W pewnym momencie musiałem się wydostać spod budynku KW; za dużo było dymu, gazu łzawiącego i słyszało się strzały - były już trupy. Schroniłem się w lokalu pobliskiego zespołu adwokackiego (obok budynku KW) i stamtąd dzwoniłem do Gdyni do rodziców, rozmawiałem z matką, że w Gdańsku jest zwycięstwo, że komuna pada. Chciałem zadzwonić powtórną po godzinie, ale już nie było między Gdańskiem a Gdynią łączności telefonicznej. Wydostałem się z Gdańska okólną drogą autobusami, które brały nas,

uczestników walk, bez biletów.

Tak dojechałem do Politechniki Gdańskiej i tam zastałem mój rok na wykładzie w sali 264. Wkrótce wykład zakończył się i do sali wszedł prorektor, który oznajmił nam, że mamy przyspieszone ferie zimowe w związku z zamieszkami w Gdańsku. Mówił, że robotnicy podpalili nam studentom „Żak” (Klub Studentów Wybrzeża), że „Żak” płonie, że to od „Żaka” zapaliło się KW, a to było kłamstwem, ciągnął dalej, żeby studenci mieszkający w Gdańsku pospieszyli na pomoc tym, którzy mieszkają w akademikach, bo robotnicy zamierzają zaatakować studentów, a to też było kłamstwem. Chodziło, widać, prorektorowi i jego mocodawcom, aby skłócić środowisko robotników ze studentami, aby osłabić siłę protestów.

Zareagowałem na to zdecydowanie i powiedziałem do kolegów, że jest to kłamstwo, że to KW płonie, a zomowcy chcieli podpalić „Żak”, że robotnicy nie planują żadnych ataków na akademiki. W międzyczasie prorektor zaczął uciekać korytarzami, bo wyczuł, że narasta wielka złość studentów na niego za te kłamstwa. Zresztą, po Powstaniu Grudniowym w styczniu 1971 roku, już za Edwarda Gierka, gdy było zebranie w akademiku nr 4 przy ul. Hibnera, ten temat przedstawiłem, żeby ukarać winnego tej prowokacji (tego kłamstwa). Postulat przeszedł z oklaskami, a ja wkrótce nie zdawszy egzaminu u prof. Kowalczyka (zagorzały członek PZPR) z teorii drgań (wg mnie i kolegów, którzy mi towarzyszyli podczas egzaminu - nie było podstaw do tego) zostałem wyrzucony z uczelni, pomimo podpisania protestu w mojej sprawie przez ponad 100 kolegów z roku. Po odejściu prof. Kowalczyka z Politechniki Gdańskiej na rektora tworzącej się Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni była możliwość (w kilka miesięcy po wyrzuceniu mnie z uczelni) ponownego przystąpienia do egzaminu, co uczyniłem i po pomyślnym zdaniu ponownie bez straty roku uczęszczałem na uczelnię.

Roman Dambek



XI 1970 r., strajki w Gdańsku, ul. Garniearska

## Uroczystości...



Leon Ziegert

Gdynia, dnia 18 października 2003 r.

### Gdynia była w czasie wojny terenem ścisłej współpracy pomiędzy Gestapo, NKWD i UB skierowanej przeciwko Państwu Polskiemu

Jako naoczny świadek historii i uczestnik wydarzeń w okresie wojny pragnę podzielić się z czytelnikami „W Rodzinie” faktami, jak wyglądała współpraca pomiędzy Gestapo, NKWD i UB na terenie Gdyni.

Przed wojną mieszkaliśmy w Gdyni. Jesienią 1939 r. zostaliśmy wysiedleni z Gdyni z całą rodziną i rozdzielono nas. Ja zostałem zesłany na przymusowe roboty do Niemca, Bruno Hoffmanna, właściciela dużego majątku ziemskiego w Liniewie, pow. kościerski.

Pracując w polu nawiązałem kontakt z 1. w. Bojowymi Brygadami Leśnymi „Gryf”, które stacjonowały w pobliskich lasach kościerskich i kwaterowały w bunkrach leśnych. Zaopartywałem żołnierzy „Gryfa” różnego rodzaju produkty żywnościowe. Byłem również łącznikiem. W końcu wojny właściciel majątku, Bruno Hoffmann, wykrył uprawiany przeze mnie proceder dostarczania żywności dla żołnierzy „ryfa”. Pomimo, że czynność tą wykonywałem z wielką ostrożnością.

Bruno Hoffmann zgłosił na Gestapo, że pracownik Leon Ziegert, Landarbeiter, tarcza do lasu „polskim bandytom” (tak nazywali Niemcy żołnierzy „Gryfa”) żywił. Udało mi się zbiec w ostatniej chwili

przed pościgiem Gestapo. Od tego czasu do końca wojny „żyłem na stopie nielegalnej” w bunkrach leśnych.

Kiedy wojska sowieckie wkroczyły do Gdyni, byłem w Milicji Obywatelskiej na Oksywiu.

Przed wojną mieszkaliśmy na Oblużu - Kolonia, tu również mieszkali moi rodzina, mieliśmy dom na ulicy, która obecnie nosi nazwę Pułkownika Dąbka. Dom ten w czasie wojny został zniszczony. Znałem dobrze ten teren. Prawdopodobnie z tego powodu dostałem polecenie służbowe od swoich przełożonych, abym udał się na Obluże i aresztowałem ukrywającego się tam gestapowca. Do pomocy dostałem jeszcze dwóch funkcjonariuszy, którzy pochodzili z poznańskiego. Byliśmy w pełni uzbrojeni. Udał się na Obluże, zlokalizowaliśmy miejsce ukrywania się gestapowca i przystąpiliśmy do czynności aresztowania. Nie stawiał oporu, zrewidowałem go, zabrałem mu broń oraz dokumenty niemieckie i wydałem rozkaz, aby się ubrał. Był on w spodniach od munduru gestapowskiego i białej koszuli. Wydałem polecenie, aby ubrał się po cywilnemu, oświadczając mu, że tu jest Polska.

Kiedy prowadziliśmy czynności aresztowania gestapowca, może po 10 minutach od rozpoczęcia, pod dom zajęły dwa samo-

chody rosyjskie i wysiadło z nich około 15 funkcjonariuszy NKWD, a wśród nich był Wincenty Gruna i Aleksander Arendt, którzy oznajmili, że są z NKWD. Wśród tych funkcjonariuszy NKWD trzech miało wysokie stopnie oficerskie i byli z wywiadu. Wszyscy stanęli w obronie gestapowca, uniemożliwiając mi wykonanie polecenia służbowego, pomimo, że mówiłem, iż mamy polecenie od polskich przełożonych aresztować gestapowca.

Oświadczyli mi, że ten gestapowiec jest ich współpracownikiem i pracuje dla dobra ZSRR oraz zagrozili, że w wypadku dalszej próby zatrzymywania go, będą musieli nas aresztować.

Zabrali gestapowca z pełnymi honorami do samochodu, serdecznie z nim rozmawiali. Udał się na Kamienną Górę, gdzie była siedziba NKWD i tam pracował znany mi Aleksander Arendt. Wincentego Grunę znałem również osobiście, ponieważ mieszkaliśmy w blokach „PAGET”, on mieszkał w jednym, a ja w drugim bloku.

O tym fakcie uniemożliwienia nam aresztowania gestapowca przez NKWD i okolicznościach z tym związanych, powiadomiłem swoich przełożonych, którzy uznali, że w związku z zaistniałą sytuacją słusznie postąpiliśmy.

Parę miesięcy po tym fakcie do mieszkania W. Gruny przybyło AK, odczytało mu wyrok, że jest skazany za zdradę Polski - współpraca z Gestapo, NKWD i UB - na karę śmierci i wyrok wykonano. Sprawę tę dobrze znałem, bo byłem jego sąsiadem.

Znając osoby, które kierowały współpracą na terenie Gdyni pomiędzy Gestapo, NKWD i UB, mając świadomość szkodliwości tych działań dla Polski, odmówiłem wstąpienia do UB. Za tę odmowę zostałem zwolniony z Milicji.

Leon Ziegert





## Alojzy Dambek - syn por. Józefa Dambka\* twórcy i dowódcy TOW Gryf Pomorski.

### Geneza polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB

- Nazwy tej – polskojęzyczna grupa Gestapo – używał już ppłk. Ludwik Muzyczka, twórca i organizator tajnej organizacji tzw. „Sieci dywersji pozafrontowej” w okresie międzywojennym na Pomorzu i w Wolnym Mieście Gdańsk dla określenia części Gestapo z V-Kolumny, która wywodziła się z „miejscowych”. Gestapowcy ci znali język polski, niemiecki, często mówili po kaszubsku. Zostali oni powołani przez administrację A. Forstera, aby w szybkim czasie zgermanizować Pomorze. Z uwagi na znajomość lokalnych warunków mieli szeroko rozwiniętą sieć agentów, szczególnie w Kościerzynie, Kartuzach, Wejherowie i Gdyni, przez co byli bardzo groźni dla Polaków. Po podpisaniu oficjalnie w sierpniu 1939 r. Zbrodniczego Paktu Ribbentrop-Mołotow, który był podstawą między innymi do likwidacji Państwa Polskiego polskojęzyczna grupa Gestapo była w ścisłym entuzjastycznym sojuszu z Rosją sowiecką. Radość polskojęzycznej grupy Gestapo była szczególna, kiedy Niemcy hitlerowskie i Rosja sowiecka zajęły Polskę i rozpoczęło się bratanie Armii Czerwonej i Wehrmachtu na Ziemi Polskiej - najeźdźcy od marszałków do szeregowców wznosili wspólnie toasty, że dokonali likwidacji Państwa Polskiego – „tego bękarta wersalskiego”. Polskojęzyczna grupa Gestapo była wtedy u szczytu popularności i zasług zarówno u agresora niemieckiego w Gestapo, jak również u okupanta sowieckiego w NKWD, dlatego że to ona zapoczątkowała tworzenie w Gdańsku w 1935 r. zbrodniczego Paktu z udziałem płk. NKWD B. Bieruta i szefa NSDAP w Gdańsku A. Forstera (ZK 5). Polskojęzyczna grupa Gestapo świętowała wtedy tryumfy. Z uwagi na te okoliczności zasługi polskojęzycznej grupy Gestapo były w pełni doceniane zarówno przez Niemcy, jak i Rosję – m.in. grupa ta nie poszła na front, mogła prowadzić własne śledztwa. Część polskojęzycznej grupy Gestapo, która znała język polski po 1945 r. prosto z Gestapo, z nadania sowieckiego okupanta, znalazła się w UB i dalej służyła Rosji w zniewolonej Polsce.

Falszerze historii Pomorza związani głównie z UB, SB, ZK-P (a szczególnie Oddział ZK-P w Toruniu), KL Stutthof chcą dalej służyć Moskwie pomimo, iż ona już tego nie wymaga i dalej ci falszerze uważają, że polskojęzyczna grupa Gestapo służy dobrze interesom Polski.

Polskojęzyczna grupa Gestapo nie odpowiedziała za zbrodnie popełnione na Narodzie polskim. W okresie UB i SB odbyły się, na użytek opinii publicznej, całkowicie upozorowane procesy członków tej grupy, np.: Jana Biangi i Jana Kaszubowskiego, którego to proces omawiamy w tym opracowaniu.

Należy tu podkreślić, że „Sieć dywersji pozafrontowej” była integralną częścią systemu obronnego Polski przedwrześniowej w odpowiedzi na powstanie polskojęzycznej grupy Gestapo. To właśnie na bazie tej „Sieci” wybitny polski konspirator por. Józef Dambek we wrześniu 1939 r. powołuje pod swoim dowództwem Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski-Pomorski”. Został on potem skrytobójczo zamordowany w Sikorzynie przez polskojęzyczną grupę Gestapo w dniu 4 marca 1944 r., a jego najbliżsi współpracownicy 24/25 maja w Szymbarku (zobacz załącznik 45).

Załącznik ten spreparował członek polskojęzycznej grupy Gestapo Ludwik Miotk, najbliższy współpracownik Inspektora Gestapo Gdańskiego, Jan Kaszubowski, celowo podając błędnie swoje nazwisko, jako Miotek. Na drugiej stronie tego załącznika fałszuje datę zbrodni dokonanej w Szymbarku zamiast 24/25 maja 1944 r. podaje listopad 1944 r., fałszuje też miejsce tej zbrodni podając, że było to „w Szywaldzie”, zamiast w Szymbarku.

W Sztapie por. J. Dambka, który mieścił się m.in. w Borzystowskiej Hucie (1942-1944) na określenie tej części Gestapo, która wywodziła się z Pomorza używano również nazwy polskojęzyczna grupa Gestapo. A. Pryczkowska i A. Pryczkowski podają w swej książce pt. *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski-Pomorski 1939-2001* na stronie 6: - „nazwy tej używał dowódca Gryfa por. J. Dambek: ta grupa Gestapo znała język polski, pochodziła z Pomorza i była jednocześnie na usługach NKWD przed 1939 r.”. W/w książce legendarna łączniczka dowódcy A. Pryczkowska-Tempska i członek Rady Naczelnej „Gryfa” A. Pryczkowski podają skład tej polskojęzycznej grupy Gestapo, na czele której stali Inspektor gdańskiego Gestapo – Heinrich Kassner vel Hans Kassner, Jan Kaszubowski i jego szwagier Aleksander Arendt.

Określanie części Gestapo na Pomorzu mianem polskojęzycznej grupy Gestapo ma swoje uzasadnienie naukowe w postaci swojej genezy. Cechą charakterystyczną tej grupy Gestapo było to, że znała ona język polski, często kaszubski i pochodziła z Pomorza, dlatego dowództwo „Gryfa” nazywało tę grupę mianem polskojęzycznej grupy Gestapo. Gestapowcy z w/w grupy byli bardziej niebezpieczni dla Polaków niż inni gestapowcy, którzy przybyli z głębi Niemiec – odznaczali się większą brutalnością, mordowali skrytobójczo dlatego, że mieli pozostać na terenie Polski na usługach NKWD. Oprócz języka polskiego znali lokalne warunki oraz mentalność społeczeństwa polskiego, posiadali miejscowych konfidentów i byli w NKWD jeszcze z okresu wielkiej przyjaźni między Stalinem i Hitlerem.

Polskojęzyczna grupa Gestapo jest terminem powszechnie używanym w badaniach naukowych nad najnowszą historią Pomorza. Jest charakterystyczne, że terminu tego nie używają jeszcze falszerze historii Pomorza z okresu UB i SB.

*Alojzy Dambek*

\* Por. J. Dambek został zamordowany skrytobójczo przez polskojęzyczną grupę Gestapo, którą kierował m.in. Jan Kaszubowski vel Hans Kassner będący równocześnie od 1935 r. agentem NKWD, do 1947 szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, następnie doradca B. Bieruta.